dobre nowiny

BEZPŁATNA GAZETA EWANGELIZACYJNA

nr 8 (81) listopad-grudzień 2022 ISSN 1731-5344 **nakład 155 000**

EWANGELIZACYJNY SERIAL WSZECH CZASÓW

The CHOSEN
WYBRANI

Bł. Aniela Salawa 100. rocznica śmierci

Kult Dzieciątka Jezus

Trwać przed Bogiem Św. Jan Maria Vianney

Wspieraj wydawanie „Dobrych Nowin" poprzez SMS-owy zakup!

Wyślij SMS pod numer **7555** o treści **MAT.RAFAEL.DN**
(opłata 5 zł + VAT, tj. 6,15 zł brutto), a otrzymasz niespodziankę.

Informujemy, że numer telefonu każdego, kto wysyła SMS o treści MAT.RAFAEL.DN pod nr 7555, zostaje zapisany w bazie należącej do Stowarzyszenia Rafael. Więcej na: https://dobrenowiny.pl/polityka-prywatnosci.

Chorwacja zawierzona Bożemu miłosierdziu

W SOBOTĘ 22 PAŹDZIERNIKA, W DNIU LITURGICZNEGO WSPOMNIENIA ŚW. JANA PAWŁA II, W NARODOWYM SANKTUARIUM MARYJNYM W MARIJA BISTRICA BP IVAN ŠAŠKO ZAWIERZYŁ CHORWACJĘ BOŻEMU MIŁOSIERDZIU. UCZYNIŁ TO SŁOWAMI *AKTU ZAWIERZENIA ŚWIATA BOŻEMU MIŁOSIERDZIU*, KTÓREGO DOKONAŁ 17 SIERPNIA 2002 R. W BAZYLICE BOŻEGO MIŁOSIERDZIA W ŁAGIEWNIKACH ŚW. JAN PAWEŁ II. UROCZYSTOŚĆ MIAŁA MIEJSCE W CZASIE IX SPOTKANIA CZCICIELI BOŻEGO MIŁOSIERDZIA, PO ROCZNYM PRZYGOTOWANIU, KTÓRE BYŁO OPARTE NA ROZWAŻANIACH SŁÓW AKTU ZAWIERZENIA.

fot. M. Pabis

fot. M. Pabis

Na spotkanie do Marija Bistrica przybyło ponad cztery tysiące wiernych z całej Chorwacji. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył bp Ivan Šaško, biskup pomocniczy archidiecezji zagrzebskiej, a koncelebrowało ją 34 kapłanów. Na początku Eucharystii biskup pomocniczy z Zagrzebia powiedział: „W ubiegłym roku w czasie VIII narodowego spotkania rozpoczęliśmy rok przygotowań do uroczystej odnowy zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu, którego Jan Paweł II dokonał w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie 17 sierpnia 2002 r. W 20. rocznicę tego wydarzenia przybyliśmy tu. A cóż może być piękniejszym znakiem naszego związku z Nim niż modlitwa, którą przeżywaliśmy w ciągu całego roku, a jej ukoronowaniem jest obecność, jaka została nam dzisiaj dana w osobach delegacji z Polski, którą witam całym sercem".

W homilii bp Šaško przypomniał dokonania św. Jana Pawła II: dokumenty, listy, pielgrzymki, beatyfikacje i kanonizacje. „Jego życie, obserwowane w liczbach, zapiera dech w piersiach. Najważniejsze jednak w tym wszystkim pozostają spotkania. Zachwyca nas jego wiarygodność. Na audiencjach generalnych w samym Rzymie spotkał prawie 18 milionów ludzi, nie licząc audiencji specjalnych ani 8 milionów pielgrzymów w roku Wielkiego Jubileuszu. Do tego należy dodać miliony ludzi, którzy towarzyszyli mu w jego podróżach. Patrzył w oczy, chciał dotrzeć do ludzi swoim uściskiem. A kiedy pod koniec życia był bez sił, chory, aż stracił głos, jego ufność w Chrystusie ukazała się w cudownym świetle. Podobnie jak Chrystus, słowa zastąpił ofiarą i oddaniem się. (...) Jan Paweł II wzmocnił nasze bezpieczeństwo i pomógł nie bać się prawdy. Teraz, lata i dekady później, lepiej rozumiemy, że jego służba była proroczą wędrówką powierzoną nam wszystkim. Nie jesteśmy sami, ale z Panem, który wie wszystko i właśnie z tego powodu nas kocha".

Na zakończenie Mszy Świętej bp Šaško wypowiedział słowa *Aktu zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu*, dodając: „Tobie zawierzamy dziś losy świata i chorwackiej ojczyzny, przemijanie i wieczność każdego człowieka".

Po Mszy Świętej czciciele Bożego miłosierdzia uczcili relikwie apostołów miłosierdzia: św. Jana Pawła II, św. siostry Faustyny, bł. Michała Sopoćki, i wzięli udział w drodze krzyżowej. Spotkanie zakończyło się modlitwą w Godzinie Miłosierdzia.

Drodzy Czytelnicy!

Oddaję do Państwa rąk ostatni w tym roku numer „Dobrych Nowin". Cieszę się, że udało się go wydać... Przynosi on wiele ciekawych informacji i może służyć pomocą w dobrym przeżyciu Adwentu i przygotowaniu do świąt Bożego Narodzenia.

Już dziś każdemu i każdej z Was życzę, aby w zabieganiu przedświątecznym, we wszystkich troskach i kłopotach nie zapominać o tym, co jest istotą tych świąt. Już nie w dalekim Betlejem, w ubogiej szopie, ale w moim i Twoim sercu niech narodzi się Dziecię Jezus. Niech Jego ciepłe spojrzenie przyniesie pokój, szczęście, radość i tak potrzebną każdemu z nas nadzieję.

Niech błogosławi na każdy dzień nowego 2023 roku!

Do siego roku, bo mam nadzieję, że w styczniu znów „Dobre Nowiny" trafią do Państwa domów.

Czas czuwania

EWANGELIA WG ŚW. MATEUSZA 24,37-44

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumiejcie: Gdyby gospodarz wiedział, o jakiej porze nocy nadejdzie złodziej, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie.

Rozpoczynamy nowy rok liturgiczny, w który – tradycyjnie – wprowadza nas okres Adwentu. Przyjęło się mówić, że Adwent jest czasem radosnego oczekiwania na przyjście Pana Jezusa. Jest w tej definicji dużo racji, ale trzeba przyznać, że nie do końca jest ona właściwa. Prawdą jest, że Adwent to czas szczególny: czekamy przecież na przyjście samego Zbawiciela. Ale czy na pewno ten okres będzie dla wszystkich czasem radosnego (!!!) oczekiwania? Tutaj możemy mieć duże wątpliwości. Trudno bowiem, żeby był to czas radosnego oczekiwania dla tych, którym wcale do radości nie jest. Wystarczy pomyśleć choćby o naszych siostrach i braciach zza wschodniej granicy. Również w naszej Ojczyźnie wielu nie ma powodów do radości. I – czy tego chcemy, czy nie – nowy okres w kalendarzu liturgicznym w życiu bardzo wielu osób tak naprawdę niewiele zmieni. Gdyby dało się zerwać kartkę z kalendarza, wyrzucić ją do kosza i nazajutrz obudzić się w innym, lepszym świecie... Ale tak się nie da. Tegoroczny Adwent będzie więc dla nas wszystkich dokładnie taki, jakie jest nasze codzienne życie. I niech tak będzie. Nie silmy się na udawanie i sztuczność. Przed Panem Bogiem nie musimy udawać.

Jest to więc czas oczekiwania. Dziś jednak Jezus w Ewangelii mówi, że ma to być przede wszystkim czas czuwania. *Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przyjdzie.* Czym różni się czekanie od czuwania? Spróbujmy dostrzec różnicę. Kiedy na kogoś czekamy, zatrzymujemy się w drodze i nie idziemy dalej. Stoimy w miejscu, licząc na to, że ten, kogo się spodziewamy, za jakiś czas po prostu do nas dołączy. W czuwaniu chodzi o coś więcej. Tu liczy się spostrzegawczość i koncentracja, otwarte oczy i wytężony słuch. Nie jest to postawa bierna. Przeciwnie, czuwanie domaga się bardzo konkretnego zachowania, skupienia i uważności. Nikogo nie dziwi zatem fakt, że czuwaniem można się zwyczajnie zmęczyć.

W adwentowym oczekiwaniu musi być więc z naszej strony nieco wysiłku. Choćby takiego, który łączy się z dobrze zrobionym rachunkiem sumienia i z doświadczeniem szczerej przedświątecznej spowiedzi. Sprawy ważne zawsze muszą trochę kosztować. A co może być ważniejszego od spotkania z naszym Zbawicielem?

o. Piotr Recki SchP

dobre nowiny BEZPŁATNA GAZETA EWANGELIZACYJNA

„DOBRE NOWINY" WYDAWANE SĄ DZIĘKI DAROWIZNOM CZYTELNIKÓW.

Z serca dziękujemy za każdą wpłatę.

Jak dokonać wpłaty?

- zrób przelew internetowy wg danych na formularzu obok lub
- zrealizuj wpłatę przez www.dobrenowiny.pl/wplac lub
- dokonaj wpłaty w banku albo na poczcie wg załączonego blankietu

Informujemy, że dane podane przy wpłacie są zbierane do bazy należącej do Stowarzyszenia Rafael, ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków. Stowarzyszenie wpisane jest do rejestru KRS pod numerem KRS 0000152542 przez Sąd Rejonowy w Krakowie, Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, NIP 9451920090. Dane są gromadzone i przetwarzane tylko na potrzeby Stowarzyszenia Rafael. Więcej: http://dobrenowiny.pl/polityka-prywatnosci

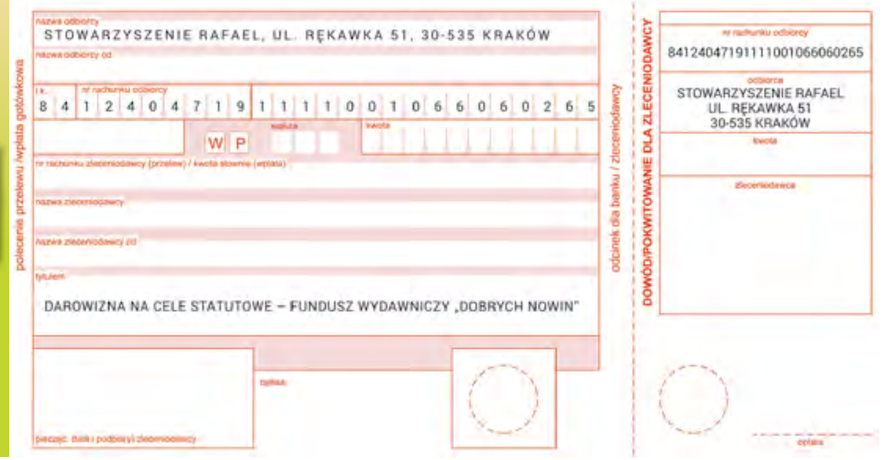

dobre nowiny

WYDAWCA: Stowarzyszenie Rafael

ADRES REDAKCJI:
ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków
tel./fax: 12 411 14 52 w. 58
www.dobrenowiny.pl
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

REDAKCJA: Małgorzata Pabis (red. nacz.), Mieczysław Pabis (sekretarz redakcji), Tomasz Balon-Mroczka, Henryk Bejda, ks. Leszek Smoliński
Korekta: Anna Kendziak
Łamanie: Łukasz Sobczyk

BIURO REKLAMY:
handel@rafael.pl, tel. 48 798 622 461
FUNDRAISING I ZAMÓWIENIA GAZETY:
dobrenowiny@rafael.pl
tel. 515 766 172

Bł. Aniela Salawa – 100. rocznica śmierci

W tym roku obchodziliśmy 100. rocznicę śmierci bł. Anieli Salawy (1881-1992). Swoistym upamiętnieniem tego jubileuszu było ogłoszenie jej patronką podkrakowskiej gminy Siepraw, w której przyszła na świat.

Ogłoszono to w jej sieprawskim sanktuarium podczas uroczystej Mszy Świętej odprawionej 9 września – w dzień jej urodzin, a zarazem liturgicznego wspomnienia – pod przewodnictwem metropolity krakowskiego abp. Marka Jędraszewskiego.

fot. M. Pabis

Pochodząca z Sieprawia Aniela Salawa była tercjarką franciszkańską, prostą, skromną, uczciwą i bardzo uczynną kobietą, zadziwiającą wszystkich swoją głęboką wiarą. Była także członkinią Arcybractwa Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Sodalicji Mariańskiej i Stowarzyszenia Sług Katolickich w Krakowie (zytek). Nie była wykształcona (ukończyła zaledwie dwie klasy), więc od 16. roku życia pracowała jako służąca w Krakowie – stała się przedstawicielką najniższego i najmniej szanowanego stanu ówczesnego społeczeństwa. Aniela mężnie znosiła dotykające ją upokorzenia (została m.in. bezpodstawnie oskarżona o kradzież) i ogromne cierpienia spowodowane przez ciężką chorobę. Mimo wielu trudności starała się codziennie uczestniczyć we Mszy Świętej i przystępować do Komunii Świętej, pomagała biednym. Swoje cierpienia łączyła z cierpieniami Chrystusa. Złożyła ślub dozgonnej czystości. Doznawała mistycznych wizji.

Przez kilka lat – pod koniec życia – mieszkała w nędznej, liczącej zaledwie 12 m² ciemnej i wilgotnej „norze", w suterenie kamienicy przy ul. Radziwiłłowskiej 20. „Panie! Żyję, bo każesz, umrę, kiedy chcesz, zbawmnie, bo możesz" – mawiała. Umierała w opinii świętości, toteż wkrótce do jej grobu na cmentarzu Rakowickim zaczęli przychodzić wierni, by prosić ją o wstawiennictwo u Boga w sprawach, z którymi sami nie byli w stanie się uporać. Wiele osób doznało wówczas nadzwyczajnych łask i głównie z uwagi na te Boże znaki ciało Anieli w 1949 r. ekshumowano i umieszczono w kaplicy Męki Pańskiej krakowskiego kościoła Franciszkanów.

Przy jej grobie modlił się często Książę Niezłomny, kard. Adam Stefan Sapieha. Mówiono, że „Książę Pan chodzi na grób służącej, aby mu pomogła beatyfikować królowę (Jadwigę Andegaweńską)".

Dzięki cudownemu uzdrowieniu, które wydarzyło się w 1990 r., możliwa stała się beatyfikacja Anieli Salawy, której rok później dokonał jej kolejny w i e l k i czciciel Ojciec Święty Jan Paweł II.

fot. M. Pabis

Prenatalne smaki

Mające od 32 do 36 tygodni dzieci w brzuszkach mam krzywią się, kiedy ich mamy jedzą jarmuż, i uśmiechają, kiedy ich mamy spożywają marchewkę. Mówiąc w skrócie, już w łonie matki odczuwają i reagują na smaki. Co więcej, reagują także na zapachy.

Taki wniosek wypływa z badań naukowych. Noszą one tytuł: *Wyczuwanie smaku w macicy i pojawiające się zachowania dyskryminacyjne u płodu ludzkiego"*, i są dziełem zespołu naukowców pod kierunkiem Beyzy Ustun z Departamentu Psychologii brytyjskiego Uniwersytetu w Durham.

Niby nic nowego, ale to kolejny „kamyczek do ogródka" tych, którzy uparcie utrzymują, że nienarodzone dziecko nie jest jeszcze w pełni człowiekiem.

Jeśli interesują cię te badania i chciałbyś się dowiedzieć o nich czegoś więcej, zajrzyj na stronę: https://journals.sagepub.com/doi/10.1177/09567976221105460.

fot.: Wikimedia Commons/Fabio Pozzebom/AlbrCC BY 3.0

Żeby jego głos był słyszany!

To wielka gratka dla wszystkich wielbicieli nauczania Benedykta XVI. Fundacja Dziennikarstwa Katolickiego Tagespost oraz Instytut Papieża Benedykta XVI utworzyły stronę poświęconą życiu i dziełu wielkiego papieża z Bawarii. Strona BenedictusXVI.com dostępna jest w językach niemieckim i angielskim, ale i ci, którzy nie znają tych języków, z pewnością znajdą tam coś dla siebie.

Na stronie znajdują się już m.in. – lub niedługo się znajdą – eseje wprowadzające do ważnych dzieł Josepha Ratzingera i najważniejsze homilie Benedykta XVI, jego „ABC" zawierające cytaty na różne tematy, cytat dnia, fotografie, dokumenty audio i wideo. Na szczególną uwagę zasługują m.in. niezwykłe archiwalne, pozbawione dźwięku nagrania z 1951 r. ze święceń kapłańskich Josepha Ratzingera, relacja na żywo z wyboru na papieża, wiele niemieckoi anglojęzycznych filmów wideo na temat jego życia.

fot. The Mystery Man

Hiperrealistyczny Jezus

To przedziwna rzeźba. Waży ok. 75 kg, czyli tyle, ile normalny człowiek, i jest wykonana z lateksu oraz silikonu. Skórę pokrywają prawdziwe ludzkie włosy. Gdyby jej dotknąć, miałoby się wrażenie, że dotyka się ludzkiej skóry. Katedra w hiszpańskiej Salamance jest pierwszym miejscem na świecie, gdzie zaprezentowano hiperrealistyczne ciało spoczywającego w grobie martwego 33-letniego Jezusa. Być może projekt „The Mystery Man" („Tajemniczy Człowiek") – dzieło grupy artystów pod kierunkiem Alvaro Blanco, będącego obecnie kuratorem całej wystawy – zaprezentowany zostanie kiedyś także w Polsce.

Do stworzenia niezwykłej rzeźby posłużono się głównie Całunem Turyńskim i wszystkimi ustaleniami naukowców, jakie można wysnuć z badań nad prześcieradłem grobowym, w które owinięto martwe ciało Jezusa. Nagie ciało nosi zatem wiele śladów po biczowaniu, po koronie cierniowej, ma podkurczone nogi, ręce skrzyżowane na łonie, lekko uniesione plecy i głowę, która spoczywała wyżej niż reszta ciała. Pieczołowicie odtworzono rany, przebity bok, ślady po gwoździach na rękach i nogach, złamany nos i siniaki na twarzy i ramionach, skórę, paznokcie, włosy, rzęsy, brwi, brodę. Rzeźba – owoc wielu lat pracy – wywiera na wszystkich piorunujące wrażenie. Prezentowana jest wraz z przedstawieniem Całunu Turyńskiego, opisem męki i śmierci Jezusa, Jego wizerunków i badań, jakim poddano całun.

Więcej informacji znaleźć można na stronie wystawy: https://themysteryman.com.

fot.: Vox España/Wikimedia Commons, CC 0

Katoliczka premierem Włoch

Cieszą się włoscy chrześcijanie. Po wyborach z 25 września, w których zwyciężyła koalicja partii „Bracia Włosi" wraz z „Ligą Północną" i „Forza Italia", premierem Włoch została pochodząca z Rzymu dziennikarka i polityk Giorgia Meloni.

45-letnia kobieta jest katolicką, obrończynią życia, rodziny i wartości chrześcijańskich, przeciwniczką ideologii gender i „islamizacji" Europy. Jej partia „Bracia Włosi" potępia „islamizację" Europy i przedstawia program, który proponuje reformę Unii Europejskiej, obniżki podatków oraz obronę ojczyzny i wartości chrześcijańskich. Hasłem nowej premier, określającej się jako „kobieta, matka, Włoszka i chrześcijanka", są słowa: „Bóg, Ojczyzna i Rodzina". Jest wielką miłośniczką prozy J.R.R. Tolkiena.

fot. Wikimedia Commons, CC 0

Obrońca polskiej duszy upamiętniony!

W bazylice pw. Najświętszej Maryi Panny Anielskiej w Dąbrowie Górniczej odsłonięto tablicę upamiętniającą sługę Bożego abp. Jana Chrzciciela Cieplaka. To właśnie 17 sierpnia 1857 r. w Dąbrowie Górniczej, w rodzinie górnika Jacentego Cieplaka, ten wielki hierarcha przyszedł na świat i tam – po święceniach kapłańskich w 1881 r. – odprawił Mszę Świętą prymicyjną.

Ksiądz Jan Cieplak był przez 26 lat profesorem Akademii Duchownej w Petersburgu, katechetą szkolnym i kapelanem. W 1908 r. został biskupem pomocniczym w archidiecezji mohylewskiej, a w 1919 r. – arcybiskupem.

W czasie swojej niezwykle ofiarnej posługi (ewangelizując przemierzył bezkresy Rosji i Syberii, docierając nawet do Władywostoku) przyszło mu toczyć boje zarówno z caratem, jak i z prześladującymi Kościół bolszewikami, a jego życie mogłoby być doskonałym materiałem na emocjonujący film. Już urzędnicy carscy rzucali mu kłody pod nogi, przykleili stempel: „niebłagonadiożnyj" („nieprawomyślny"), represjonując za „budzenie ducha polskości" i „nawracanie prawosławnych". Jeszcze gorzej było po przejęciu władzy przez bolszewików.

Czerwoni po raz pierwszy aresztowali go w Wielki Czwartek 1920 r. Przez dwa tygodnie przetrzymywali w najgorszych warunkach w petersburskim „izolatorze". W czerwcu 1922 r. trafił na dwie doby do czerezwyczajki po tym, jak żegnał na petersburskim dworcu „eszelon" polskich wygnańców powracających do Polski na mocy traktatu ryskiego. 2 marca 1923 r. wezwano go, by za trzy dni stawił się w Moskwie przed najwyższym trybunałem rewolucyjnym. Pojechał. Nie miał innego wyjścia. 14 marca, wraz z grupą 14 innych kapłanów i jednym świeckim, abp Jan Cieplak został osadzony w więzieniu na Butyrkach. Nie bał się prześladowania. „Zawsze głosił (...) zasadę, że kompromis z diabłem, nieśmiałe i zbyt ostrożne wyznawanie wiary świętej prowadzi do klęski" – czytamy w jednej z jego biografii.

Tydzień później aresztanci stanęli przed sowieckim trybunałem. Za „kontrrewolucyjną robotę", czyli „organizowanie księży w celu stawiania oporu władzy sowieckiej" i szerzenie „zabobonów", abp Cieplak został skazany na karę śmierci (na tę samą karę skazano ks. prał. Konstantego Budkiewicza i w jego przypadku wyrok wykonano). Po dyplomatycznych interwencjach Sowieci zmienili wymiar kary na 10 lat więzienia. Argumentowali to tym, że abp Cieplak... pochodził z ludu. W połowie marca 1924 r. schorowanego 60-letniego hierarchę przewieziono do ciężkiego więzienia na Łubiance.

9 kwietnia tego samego roku do celi abp. Cieplaka weszło dwóch czekistów. Kazali mu zbierać się do drogi. Myślał, że nadeszła jego ostatnia godzina. Autem, a potem pociągiem przewieziono go do granicy z Łotwą, wręczono dowód osobisty z łotewską wizą, śledzia i kawałek chleba, a potem oświadczono, że jest... wolny. Dzięki pomocy polskiego konduktora, bez pieniędzy, w więziennym kaftanie i podartym obuwiu hierarcha dotarł do Rygi. Okazało się, że już kilka dni wcześniej Sowieci podjęli decyzję o uwolnieniu go i wydaleniu z Rosji.

Z Rygi abp Cieplak pojechał do Polski, skąd dotarł do Rzymu. Niezliczone tłumy witały go wszędzie jak bohatera – męczennika i obrońcę wiary. W październiku 1925 r. hierarcha wyruszył do Polaków w Stanach Zjednoczonych, a niedługo potem papież mianował go metropolitą wileńskim. Niestety, wyczerpany pracą abp Cieplak zachorował na zapalenie płuc i zmarł w szpitalu koło Nowego Jorku. Trumnę z jego ciałem przewieziono później do bazyliki św. Stanisława w Wilnie, gdzie do dziś spoczywa. „Mamy bohatera, który męczeństwem swojem nauczył nas, jak bronić duszy polskiej przed codziennemi i niewidzialnemi atakami komunizmu" – powiedział o nim w 1930 r. ks. kard. August Hlond. W 1952 r. otwarto w Rzymie proces beatyfikacyjny ks. abp. Jana Cieplaka.

fot. twitter.com/Rd_Niepokalanow

Szedł drogą św. Ojca Maksymiliana

W święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, 8 września br. zainicjowano proces beatyfikacyjny franciszkanina z Niepokalanowa – brata Innocentego M. Wójcika, współpracownika św. o. Maksymiliana M. Kolbego.

„Br. Innocenty był szczupły, chudziutki, mówiący piskliwym głosem. (...) Była to osoba złączona z Niepokalaną i św. Maksymilianem. Należał do najbardziej znających Świętego oraz Niepokalanów. Jeździł po Polsce i mówił o Niepokalanej i ojcu Maksymilianie, mimo słabego zdrowia. Kto z nim rozmawiał, nie od razu dostrzegał, że to zakonnik w pełni uduchowiony. Kiedy widziałem go na klęczkach, jak się modlił, było widać skuloną postać niedostrzegającą co dzieje się wokół. Miało się wrażenie, że KTOŚ jest obok niego, albo że on jest w Kogoś zapatrzony. Być może, że ta modlitewna postawa, ten duch stał się przyczyną wyniesienia br. Innocentego jako kandydata na ołtarze" – pisał o nim, cytowany przez stronę niepokalanow.pl, o. Ignacy Rejch, franciszkanin.

Brat Innocenty M. Wójcik urodził się w rodzinie rolników 30 listopada 1918 r. w Słaboszowie, w powiecie miechowskim. Otrzymał jedynie podstawowe wykształcenie. Przybył do Niepokalanowa jako niespełna 17 latek, a w 1940 r. złożył śluby wieczyste. Przed wojną zajmował się głównie wysyłką prasy, pracował w magazynie. Chciał jechać na misje. „Obcując prawie 5 lat ze św. Maksymilianem, przejął się jego duchem i starał się żyć nim na co dzień, tak że zachował go wiernie do końca, budując swym życiem franciszkańskim, przesyconym ideałem Rycerstwa Niepokalanej" – wspominał na stronie adonai.pl o. Jerzy Domański. Po śmierci o. Maksymiliana i po wojnie zebrał wszystkie jego pisma i dokumenty oraz wszystko, co na jego temat pisano, posługując przez 40 lat jako klasztorny archiwista. Niezwykle aktywnie krzewił Rycerstwo Niepokalanej. Za przyczynienie się do opublikowania drukiem książki o objawieniach w Fatimie spędził w warszawskim więzieniu dwa lata – od 20 grudnia 1948 r. do 23 grudnia 1950 r. Ceniony przez współbraci, skromny, prosty i pokorny, rozmodlony, zmarł na zawał serca 18 listopada 1994 r. w szpitalu w Sochaczewie. „W historii Niepokalanowa nie pamięta się tak uroczystego pogrzebu" – pisał o. Domański.

Matka biskupa

We wrześniu tego roku papież Franciszek mianował nowego biskupa pomocniczego hiszpańskiej diecezji Getafe. Nie byłoby w tym nic osobliwego, bowiem papież co roku kreuje wielu nowych biskupów, gdyby nie to, że 65-letni nominat ks. José María Avendaño, który ma zostać wyświęcony pod koniec listopada br., jest synem kandydatki na ołtarze.

Nazywana „świętą z sąsiedztwa" służebnica Boża Jorja Perea Garcia – bo tak nazywa się zmarła w 2015 r. w opinii świętości matka biskupa – przyszła na świat w Villanueva de Alcardete (Toledo) 23 kwietnia 1928 r. Już jako trzylatka została sierotą i wychowywała się u krewnych. W wieku 26 lat wyszła za mąż za Cándido Avendaño Serrano i miała z nim pięcioro dzieci. Jej życie przepełnione było rodzinną miłością, życiem na wsi i pracą w polu, pracami domowymi, udzielaniem się w życiu parafialnym, spotkaniami z przyjaciółmi i sąsiadami. Przeżyła dramat wojny domowej, czasy głodu, śmierć dwojga dzieci. Motorem i sednem jej życia była miłość do Boga. Nie potrafiła czytać, ale dobrze znała Ewangelię. „Prostota i pokora – jak czytamy na stronie diecezji Getafe (www.diocesisgetafe.es) były znakami, które Duch Święty pozostawił w jej duszy. Jej chrześcijańskie życie podtrzymywane było modlitwą i boską wdzięcznością". Poświęcała się bez reszty służbie Bogu i bliźnim, prowadząc wszystkich do Chrystusa. „Chorzy, potrzebujący i biedni zawsze znajdowali w jej sercu współczucie i miłosierdzie, czego nauczyła się od Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła, z natchnienia Ducha Świętego. Radziła nam: «Jesteśmy Jego», «Mów dobrze o Bogu i czyń tyle dobra, ile możesz»". Zmarła po zapaleniu płuc i udarze 14 sierpnia 2015 r., we wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbego, w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, a dziś jest wspaniałym wzorem kobiety, matki i żony, zwykłym, prostym świadkiem wiary. Zaledwie miesiąc po śmierci kobiety ludzie zaczęli zgłaszać łaski otrzymane za jej wstawiennictwem.

fot. diocesisgetafe.es

SŁ. BOŻA JORJA PEREA GARCIA

Więcej informacji na temat służebnicy Bożej Jorji Perei Garcii znaleźć można na stronie: www.diocesisgetafe.es/index.php/jorjaperea.

Strony przygotował Henryk Bejda

Trwać przed Bogiem – św. Jan Maria Vianney

fot. Piotr Rak

fot. Wikimedia Commons

ROZMOWA Z KS. RÉMI GRIVEAUX, PROBOSZCZEM PARAFII I KUSTOSZEM SANKTUARIUM W ARS.

Któż nie słyszał o Ars i o świętym proboszczu? Poświęcone mu sanktuarium leży niedaleko Lyonu, w niewielkim, sennym, otoczonym polami uprawnymi miasteczku. Święty Jan Maria Vianney żył tam w pierwszej połowie XIX w. Dzisiaj Ars to zadbana i gościnna miejscowość. W samym centrum, przy głównej ulicy stoi ten sam, co za czasów św. Jana Marii Vianney'a maleńki, średniowieczny kościółek parafialny. Powstała przy nim nieco większa bazylika, a także duży, choć niewidoczny z centrum miejscowości kościół pw. Matki Bożej Miłosierdzia. Ogólnie jednak niewiele się tu zmieniło. Tym lepiej, bo łatwiej można się wsłuchać w ciszę wypełnioną obecnością Zbawiciela i szukać śladów patrona wszystkich kapłanów i proboszczów na świecie...

Jak zostaje się proboszczem w Ars?

Po prostu mówiąc „tak" swojemu biskupowi! Urodziłem się w Paryżu, od 30 lat jestem kapłanem diecezji paryskiej, gdzie byłem wikarym i proboszczem w kilku różnych parafiach. Więc nic szczególnego nie wiązało mnie z Ars, może poza pierwszym rokiem seminarium, kiedy studiowałem pisma świętego proboszcza. Nic nie zapowiadało, że kiedykolwiek znajdę się tutaj. Gdy mój biskup w Paryżu zapytał mnie, czy chciałbym objąć tę posługę, zgodziłem się. Niedawno minęły dwa lata od mojego przyjazdu.

Do Ars i do św. Jana Marii Vianney'a przyjeżdżają pielgrzymi z całego świata. Jak to możliwe, że skromny, wiejski ksiądz żyjący w XIX w. w nikomu nieznanym zakątku Francji nadal przyciąga i fascynuje?

Tym, co inspiruje i przyciąga, jest swoisty charyzmat św. Jana Marii, charyzmat, który dotyczy wszystkich kapłanów. Wydaje mi się, na ile udało mi się ów charyzmat zrozumieć, że na pierwszym miejscu nie stoi kapłaństwo jako takie, o czym mówił w Ars św. Jan Paweł II: „Został nam dany jako przykład w swej osobie i w swym kapłańskim posługiwaniu". A zatem najważniejsze jest, że to człowiek całkowicie oddany Bogu, najważniejsze jest jego zjednoczenie z Bogiem. Jego widoczna na zewnątrz pokora jest odbiciem jego wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem. I to od dziecka! Właśnie to sprawia, że ludzie się do niego garną, podobnie jak przy św. Matce Teresie ludzie czuli się dobrze, bo miała to przenikliwe spojrzenie, będące spojrzeniem Boga, który widzi najgłębsze zakamarki serca. To przemawia do wszystkich, wielkich i małych. Jeden z pielgrzymów powiedział: „Tutaj zobaczyłem Boga w człowieku". To jest specyfika Ars, która trwa przez wieki. Cała reszta to rozwinięcie owego całkowitego daru z siebie poprzez posługę. Kiedy okoliczni księża skarżyli się biskupowi, że mianował tak ciemnego księdza w parafii, w której jest tyle do zrobienia, biskup odparł: „On może jest nieuczony, ale jest światły i chciałbym, żeby tacy byli wszyscy księża w okolicy". To wymowne. Tak więc liczy się tylko obecność Ducha Świętego w duszy świętego proboszcza z Ars: wszystko inne się z nią łączy i z niej wypływa, jak jego dostępność czy jego sposób mówienia, który przyciągał wielu. Innymi słowy, to jego osobista świętość uświęciła jego kapłańską posługę. Dlatego też Ars jest miejscem wszystkich księży. Każdy ksiądz jest wezwany, by w ten sposób – trwając przed Bogiem – odnowić fundamenty swego kapłaństwa. Święty proboszcz z Ars mówi dzisiaj z mocą – i to stanowi o jego aktualności – że nieustannie trwa w obliczu Boga, dzięki czemu jego serce jest oderwane od grzechu. Jest pasterzem według serca Bożego, powierza się Bogu. To ważne, by się odwrócić od grzechu i z rozmysłem zwrócić się ku Bogu. Święty Jan Maria Vianney praktykuje ponadto nieustającą ascezę, która jest jednak pewnym następstwem, skutkiem: jako że nieustannie trwa przed Bogiem, dlaczego miałby szukać gdzie indziej tego, co może mu dać jeden tylko Bóg? A więc, oczywiście, karmi swe ciało, bo przecież „trzeba coś zjeść", ale nie to jest najważniejsze. Dlatego nieraz zdarzyło mu się upaść ze zamęczenia, gdy szedł z plebanii do kościoła, a ludzie mówili: „To normalne, on tak mało je...". Potem jednak potrafił wytrwać w konfesjonale przez 10, 12 godzin. Skąd brał siły? To oczywiste. Zaczynał dzień od godziny czy dwóch przed Najświętszym Sakramentem.

fot. Sanktuarium w Ars

Właśnie, jakie miejsce zajmowała w jego życiu Eucharystia?

Dla św. Jana Marii Vianney'a liczyły się trzy sprawy. Rzeczywiście, mówi się o nim, że wskazywał na Najświętszy Sakrament, mówiąc: „On tu jest! On tu jest! On tu jest!". Jednakże równie wielkie znaczenie przywiązywał do słowa Bożego. Ksiądz Balley, zakonnik, któremu św. Jan Maria zawdzięcza ważną część swego wykształcenia i przygotowania do kapłaństwa, nauczył go, jak ważne jest karmienie się słowem Bożym. Proboszcz z Ars zebrał przecież największy księgozbiór w całej okolicy! A mówiono o nim, że jest ignorantem... W jego bibliotece było wiele komentarzy do Pisma Świętego i ojców Kościoła. Tak więc naprawdę karmił się słowem Bożym. I Eucharystią! A trzecim elementem jest życie w jedności z Bogiem: modlitwa. To mógł być na przykład różaniec. Pamiętajmy, że charakterystyczna duchowość świętego proboszcza z Ars to właśnie łączność z Bogiem, przebywanie z Bogiem obecnym w tabernakulum, to zjednoczenie z Bogiem.

Wracając do Eucharystii, naturalnie, miał wielką, wyostrzoną świadomość obecności Chrystusa w Eucharystii, był za nią wdzięczny Bogu. Kiedy obszedł Ars z Najświętszym Sakramentem, mówił: „To szczęśliwy

fot. Piotr Rak

dzień, Pan Jezus nawiedził swoją wioskę!". Kiedy ktoś mówił mu, że jest niegodny przystąpić do Komunii Świętej, odpowiadał: „Nie jesteś godny, ale jej potrzebujesz". Było to w epoce bardzo różnej od naszej. Panował rygoryzm, nie praktykowano częstej Komunii Świętej. Ludzie, którzy nie czuli się godni przyjąć Jezusa w Eucharystii, modlili się w domu i chodzili do kościoła, słuchali kazań swojego proboszcza. A on, wyczuwając, że w ich sercach mieszka Bóg, zachęcał ich do częstszej Komunii Świętej, aby ową Bożą obecność w nich umocnić. Tymczasem dzisiaj ludzie przystępują do Komunii Świętej byle jak. Bywa, że nie są godni, ale im to nie przeszkadza... Potrzeba nawrócenia! Gdy święty proboszcz miał przed sobą kogoś, kto twierdził, że nie potrafi się nawrócić, mówił: „Padnij na kolana i przyjmij rozgrzeszenie!". Te słowa przypominają scenę z życia innego francuskiego świętego, kanonizowanego w tym roku – Karola de Foucaulda.

Co jeszcze w szczególny sposób charakteryzowało św. Jana Marię Vianney'a?

Do tych trzech filarów życia świętego proboszcza dodam jeszcze kilka innych rysów.

Otóż wyraźnie widać jego wyczulenie na braterstwo kapłańskie. Kiedy któryś z księży zachorował, to właśnie on przebiegał okolice, żeby go zastąpić. Gdy w pobliskich miejscowościach odbywały się misje, chodził tam spowiadać. Tak ludzie zaczęli go rozpoznawać: „A, jest ten mały ksiądz, on dobrze spowiada!". I zaczęli ściągać do Ars. Braterstwo wśród księży bardzo się dla niego liczyło. Tak bardzo, że gdy dostał pierwszego pomocnika ks. Raymonda, który okazał się nieco sztywny i niedelikatny, przez co parafianie radzili, by się go pozbyć, św. Jan Maria zdecydowanie sprzeciwił się tym planom: „Co by powiedziano o dwóch księżach, którzy nie potrafią się dogadać?". Miłość braterska była u niego bardzo mocna, przeciwstawiała się wszelkiemu klerykalizmowi, osobistym ambicjom, nie uznawała trzymania się z dala od braci.

Wspomnę jeszcze o jego stosunku do ubogich. Ileż razy wracał na plebanię bez butów, które mu ofiarowano! Kiedyś dostał zegarek, więc sprzedał go, żeby pieniądze rozdać potrzebującym. Dlatego ktoś inny, chcąc, żeby ten zegarek zachował, powiedział: „Nie daję go księdzu, tylko pożyczam!". To również bardzo ważne: nie przywiązywać się do przedmiotów, by jeszcze mocniej przywiązać się do Boga.

Jak współcześni świeccy, nie tylko księża, mogą naśladować świętego proboszcza z Ars? Jaką drogę do Boga nam wskazuje?

Według mnie jest to droga zjednoczenia z Bogiem, droga „tak" powiedzianego Bogu. Święty proboszcz nie tylko niczego Bogu nie odmawiał, ale łączyła go z Nim wielka, prawdziwa przyjaźń. Do tego stopnia, że gdy demon przychodził go gnębić, kiedyś rzucił mu w twarz: „Gdyby było was takich trzech, piekło byłoby puste!". To zdanie jest niezwykłe: on nie tylko wyciągał ludzi z piekła czy nie pozwalał im tam wpadać, lecz przede wszystkim prowadził ich do jedności z Bogiem. Pragnął pozyskiwać dusze dla Boga, w tym widział sens kapłaństwa. Ale przecież pozyskiwać dusze dla Boga może tylko ten, kto sam należy do Boga.

A dla wszystkich, także dla świeckich, najlepszą drogą pójścia śladem św. Jana Marii jest modlitwa, ponieważ ona sprzyja jedności z Bogiem, buduje ją. Ale to przecież dobrze znana prawda, nic nowego pod słońcem! Proszę zajrzeć do Katechizmu Kościoła katolickiego, do rozdziału poświęconego modlitwie (w szczególności nr. 2623-2643, o rodzajach modlitwy).

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia...

Wcielenie Syna Bożego, fakt, że Bóg stał się człowiekiem, głęboko poruszył świętego proboszcza, wstrząsnął nim. Bóg, tak wielki, unicestwia się w Jezusie, porzuca swą Boską chwałę, żeby przyjść do ludzi, przyjąć człowieczeństwo. To dla niego olśniewający znak miłosierdzia. Często znajduję u niego te same zdania co u św. Teresy od Dzieciątka Jezus, jak na przykład to: „Jakże lękać się Boga, który stał się tak mały?". Święty Jan Maria staje w zachwycie przed Dzieciątkiem Jezus, przed Najświętszym Sakramentem, przed Bogiem. Jak dziecko!

Zawsze głęboką czcią otaczał Najświętszą Maryję Pannę, zanim jeszcze ogłoszono dogmat o jej Niepokalanym Poczęciu. W roku 1836 poświęcił jedną z kaplic kościoła parafialnego „Najświętszej Dziewicy o Niepokalanym Sercu"; poświęcił Jej zresztą całą parafię. Ufundował dużą, pozłacaną figurę Matki Bożej, na której umieszczono emaliowane serce. W nim złożono wstęgę papieru, na której święty proboszcz zapisał nazwiska wszystkich swoich parafian. Mówił o Maryi: „To Odźwierna Nieba, to Matka Jezusa". Dlatego tak ważne jest, by pozwolić Maryi działać w naszym życiu, zawierzyć się Jej, złożyć nasze życie w Jej rękach.

Rozmawiał Piotr Rak

Adwentowa filozofia życia

Słowo „filozofia" oznacza umiłowanie mądrości. Adwent stanowi doskonałą okazję do tego, aby się zatrzymać, zastanowić i w codziennej gonitwie dostrzec, że oprócz dóbr konsumpcyjnych potrzeba nam również mądrości. „Nie odgadniesz przyszłości, ale możesz zadbać o kompetencje, sprawności i postawy, które cię do niej przygotują niezależnie od tego, jak się rozwiną scenariusze wydarzeń na świecie" – zauważa Dariusz Duma, filozof i przedsiębiorca, i wskazuje, że „porzucenie bądź zaniedbanie wartości powoduje zagubienie, samotność, bezradność i nijakość. Absolutyzowanie ich czy narzucanie siłą – rodzi fundamentalizm u wyznawców, opór u nawracanych, niechęć u obserwujących z boku".

Często można usłyszeć: „Polak mądry po szkodzie". Żeby się tak nie stało, warto, idąc śladem nauczania papieża Franciszka, zatrzymać się nad rozeznaniem, które wydaje się być żmudne, ale zarazem niezbędne do życia. W czasie jednej ze środowych audiencji generalnych (31.08.2022) zauważył, że rozeznanie dotyczy wszystkich, „ponieważ decyzje są istotną częścią życia. Trzeba rozeznać, jakiego dokonać wyboru. Wybieramy jedzenie, ubiór, kierunek studiów, pracę, relację. W tym wszystkim konkretnego kształtu nabiera projekt życia, a więc i nasza relacja z Bogiem". I ważna wskazówka papieska: „Według Biblii nie znajdujemy przed sobą już zaplanowanego życia, które mamy prowadzić. Przeciwnie, musimy o nim nieustannie decydować, w zależności od pojawiających się realiów. Bóg zaprasza nas do oceny i wyboru: stworzył nas wolnymi i chce, abyśmy korzystali z naszej wolności".

Adwent uczy mądrego czekania, ponieważ ta umiejętność dziś mocno zanika. Przywoływany Dariusz Duma potwierdza to swoją obserwacją życia. „Wszystko ma być od razu, ekspres, instant, duży wybór, apka w telefonie, stale włączony, stale przy sobie, online, wersja rozpuszczalna, z dowozem, najlepiej jeszcze dziś. Inaczej – nuda, frustracja lub wyuczona strategiczna bezradność. Rozmawiamy ze sobą, nie rozpoczynając i nie kończąc rozmów, tylko *message*, mail – i następny. Nie mamy i nie gromadzimy zasobów przygotowujących nas do życia w świecie, który sami współtworzymy".

Może przyszedł czas, żeby z Bożą pomocą zrobić adwentowy rachunek sumienia i przy udziale własnego wysiłku to zmienić... Albowiem szukanie i pełnienie woli Bożej łączy się z zaangażowaniem, trudem i duchowym zmaganiem o kształt naszego szczęścia zarówno doczesnego, jak i wiecznego. Jest wyjściem z krainy obojętności, polegania tylko na sobie i swoich możliwościach i podążaniu za głosem Ducha Bożego, który ma moc przemieniać oblicze ziemi i naszych kruchych serc. To w nich pragnie zamieszkać Nowonarodzony. Żeby owocnie świętować Boże Narodzenie, trzeba cierpliwie oczekiwać – zaufać drodze adwentowej, która jest przedsmakiem tego, co zapowiadali prorocy Starego Przymierza. I coraz bardziej zbliżać się do Betlejem, które jako uboga mieścina ma się stać nagle centrum całego świata z racji na wypełnienie Bożej obietnicy.

W Adwencie szukamy Bożej mądrości, otwieramy serca na zdumienie i prostotę, na smakowanie modlitwy i rozwój wiary, która działa przez miłość. „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość" – mawiał Benedykt XVI. Emmanuel, nadzieja dla świata na dziś i jutro. Na krętych często drogach Adwentu towarzyszy nam Dobra Nowina, która „nie jest jedynie przekazem treści, które mogą być poznane, ale jest przesłaniem, które tworzy fakty i zmienia życie. Mroczne wrota czasu, przyszłości, zostały otwarte na oścież. Kto ma nadzieję, żyje inaczej; zostało mu dane nowe życie" (*Spe salvi* 2).

Ks. Leszek Smoliński

Bożonarodzeniowe opowieści dla całej rodziny

Grudzień kojarzy nam się przede wszystkim z Bożym Narodzeniem. Czas przygotowania do świąt to jeden z najpiękniejszych okresów w roku. To czas dla rodziny! Jak nie zgubić się w gąszczu planów, zakupów, porządków? Jak pokazać dzieciom, na czym polegają prawdziwe przygotowania do Bożego Narodzenia?

Przede wszystkim warto postawić na wspólne spędzenie czasu ze świąteczną historią w tle. Pretekstem do takiej rozmowy mogą być trzy książeczki wydane w serii „Bożonarodzeniowe opowiastki familijne".

Pierwsza z nich, zatytułowana *Święty Mikołaj,* opowiada o małej Julii, która zrozumiała, że dawanie prezentów może nieść więcej radości niż ich otrzymywanie. *Opłatek* opowiada historię Anitki i jej sąsiadki, starszej pani, która nie lubiła świąt ze względu na swoją samotność. Ta bożonarodzeniowa opowiastka uczy empatii, pokazuje, że warto zauważyć drugiego człowieka. Trzecia książeczka pt. *Pasterka* to przepiękna opowieść o rodzinnym świętowaniu, która objaśnia najważniejsze elementy tradycyjnych obchodów świąt Narodzenia Pańskiego.

W gąszczu świątecznych książkowych ofert książek dla dzieci „Bożonarodzeniowe opowiastki familijne" to perełka wydawnicza! Są krótkie, ale wypełnione wartościową treścią, wzruszające i mądre. Zostały napisane językiem zrozumiałym dla najmłodszych i pięknie zilustrowane. Doskonale sprawdzą się jako prezent dla dzieci, będą świetnym pomysłem na wspólne spędzenie czasu z dzieckiem i rodzinną rozmowę o prawdziwym pięknie świąt Bożego Narodzenia. Polecam jako mama.

Anna Stanisławska

Specjalna cena dla czytelników „Dobrych Nowin"!
1 egz. – 8,90 zł
Komplet 3 egz. – 24 zł
+ koszty wysyłki
Zamówienia:
tel.: **661 128 006**

Nowenna do Dzieciątka Jezus

Tajemnica wcielenia wychodzi daleko poza możliwości ludzkiej wyobraźni. Bo jakże zrozumieć to, że wielki Bóg, Stwórca całego świata, najdoskonalszy Duch staje się człowiekiem i to przychodzi do nas jako bezbronne dziecko. Jakże bardzo musi nas kochać! Jakże ważny musi być każdy człowiek, skoro człowieczeństwo przyjął sam Bóg!

Przygotujmy nasze serca na święto Bożego Narodzenia. Dobrym sposobem na to jest zalecana przez Kościół *Nowenna do Dzieciątka Jezus*.

Pierwszą w historii nowennę odprawili apostołowie razem z Maryją. Po wniebowstąpieniu Jezusa modlili się przez dziewięć dni, aż wreszcie dziesiątego dnia „wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym" (Dz 2,4). W następnych latach chrześcijaństwa ta forma modlitwy się utrwaliła. *Nowenna do Dzieciątka Jezus*, odmawiana codziennie od 16 do 24 grudnia, zwraca naszą uwagę na miłość Boga i Jego poświęcenie się dla naszego zbawienia. Jest też wyrazem naszej miłości do Pana Jezusa.

Ostatni dzień nowenny możemy włączyć w naszą rodzinną modlitwę przed rozpoczęciem wieczerzy wigilijnej. Pamiętajmy, aby przed tradycyjnym podzieleniem się opłatkiem oddać cześć Bogu, podziękować za cały mijający rok, pomodlić się za zmarłych i prosić o pokój w naszych domach.

Na podstawie książki W. Jaronia, *Skarby wiary. Przewodnik dla rodziny*, Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2022

Katolicka aplikacja do modlitwy i medytacji

Hallow & RAFAEL

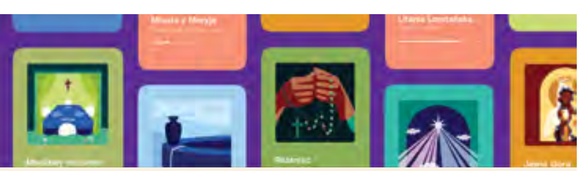

Miło nam ogłosić, że Hallow i Rafael rozpoczynają współpracę, aby pomóc wiernym odnaleźć pokój w Bogu i pogłębić swoje życie duchowe!

CZYM JEST HALLOW?

Hallow (ang. „uświęcać") to aplikacja do modlitwy i medytacji, która jest numerem 1 wśród katolickich aplikacji na świecie! Oferuje modlitwy i medytacje z przewodnikiem audio, w tym najbardziej popularne modlitwy, takie jak różaniec, koronka czy litanie, a poza tym medytację chrześcijańską, ignacjański rachunek sumienia, *Lectio Divina*, sesje ułatwiające zasypianie (takie jak medytacje i historie biblijne do snu), modlitwy rodzinne oraz muzykę religijną.

Przykładamy szczególną uwagę do tego, aby wszystkie treści w aplikacji były zgodne z nauczaniem Kościoła katolickiego, współpracując z wieloma osobami duchownymi. Jednocześnie dbamy o atrakcyjną oprawę naszej aplikacji dzięki autorskiej szacie graficznej, a także o najwyższą jakość dźwięku sesji, które oferujemy.

ADWENT Z MARYJĄ W HALLOW

W sposób szczególny zapraszamy na tegoroczne modlitewne wyzwanie adwentowe pod hasłem „Pray25: Adwent z Maryją", w którym wspólnie z Matką Bożą będziemy oczekiwać narodzenia Jezusa, ucząc się od Niej nadziei, wiary, radości i pokoju serca.

We wspólną drogę do Betlejem wyruszymy w pierwszy poniedziałek Adwentu, czyli już 28 listopada!

DOBRA NOWINA

Dzięki współpracy Rafaela i Hallow czytelnicy „Dobrych Nowin" mogą poznawać wszystkie treści i funkcje aplikacji całkowicie za darmo przez 90 dni, korzystając z linku:

www.hallow.com/rafael
i kodu promocyjnego: RAFAEL

Będziemy zaszczyceni, mogąc się modlić z Wami w Hallow!

Katalog wysyłkowy – super nowości!

www.religijna.pl

Zamów bezpłatny katalog!

Pomniki historii

AROMAT SŁOWA, 24×33, s. 320, twarda z obwolutą

Książka prezentuje wszystkie ustanowione rozporządzeniem Prezydenta RP pomniki historii (m.in. zespoły miejskie Krakowa, Warszawy, Gdańska, Torunia czy Poznania, świątynie i opactwa, zamki, arcydzieła techniki itp.), których jest aż 117. Blisko 1000 fotografii!

Joanna Wieliczka-Szarkowa, Paweł Kołodziejski

Wielkie bitwy husarii w komiksie

AROMAT SŁOWA, 21×30, s. 72, twarda,

Wyjątkowa komiksowa publikacja o husarii znakomicie przedstawia kluczowe dla losów Rzeczypospolitej bitwy pod Kircholmem, Kłuszynem, Chocimiem i Wiedniem, a także inne znaczące bitwy husarii: pod Orszą, Beresteczkiem, Parkanami i Hodowem.

abp Fulton J. Sheen

Księga sakramentów

WYD. AA, 17×24, s. 560, twarda z obwolutą

Abp Fulton Sheen przekazuje nam z mocą, w wyjątkowy sposób, prawdę tradycyjnego nauczania Kościoła o sakramentach świętych. Poznamy też wiele innych, kluczowych spraw dla naszego życia duchowego, sakramentalnego i małżeńskiego.

ks. Teodor Sawielewicz

Księga Błogosławieństw

RAFAEL, 17×24, s. 216, twarda,

Wyjątkowa Księga Błogosławieństw! Dzięki niej Boże życzenia będą Ci towarzyszyły przez cały rok. Błogosławieństwa na niedzielę i każdy tydzień roku napisane zostały przez ks. Teodora Sawielewicza – znanego kapłana, youtubera I charyzmatyka.

s. Bożena Maria Hanusiak

Ewangelia dla dzieci

WYD. AA, 21×30, s. 416, twarda,

Kompletny zbiór komentarzy do niedzielnych Ewangelii na wszystkie trzy lata w cyklu liturgicznym: A, B i C. Komentarze spisane są w atrakcyjnej formie dialogu dziecka z Jezusem.

s. Bożena Maria Hanusiak

Ewangelia na każdy dzień

Słowo Jezusa do ciebie

WYD. AA, 17×24, s. 640, twarda z obwolutą i złoceniami, wstążka

Codzienne spotkania z Chrystusem obecnym w Słowie Bożym: od Adwentu i Okresu Narodzenia Pańskiego przez Wielki Post, Okres Wielkanocny i zwykły po uroczystości, święta i wspomnienia liturgiczne.

Zamówienia: tel. 12 345-42-00, 12 446-72-56
tel. kom.: 695-994-193

Przesyłka gratis już od 120 zł!

„Dobre Nowiny" na planie *The Chosen*

Ewangelizacyjny ser ial wszech czasów

O PIERWSZYM WIELOSEZONOWYM SERIALU O ŻYCIU JEZUSA MÓWIĄ JUŻ MILIONY OSÓB NA CAŁYM ŚWIECIE. POLSKĄ PREMIERĘ KINOWĄ ŚWIATOWEGO HITU POPRZEDZIŁA WIZYTA „DOBRYCH NOWIN" NA PLANIE FILMOWYM W DALLAS (USA). ZAPRASZAMY DO POZNANIA HISTORII SERIALU, KTÓRY PRZEZ WIELU NAZYWANY JEST NAJLEPSZYM NARZĘDZIEM EWANGELIZACYJNYM NA ŚWIECIE.

Fenomen *The Chosen* (tłum. *Wybrani*) ma swój początek w zamyśle reżysera, który chciał pokazać widzom Jezusa oczami tych, którzy znali Go osobiście. Charyzmatyczny rybak walczący z długiem, piękna kobieta zmagająca się z demonami czy utalentowany księgowy wykluczony ze społeczeństwa. To oni jako pierwsi spotykają Jezusa, który, dokonując cudów, rozpoczyna swoją misję, aby zmienić świat. Jeszcze nie wiedzą, że to początek globalnej rewolucji będącej początkiem nowej ery w historii.

„Jest dla nas radością i zaszczytem być pierwszymi gośćmi na nowym planie filmowym – mówi Andrzej Sobczyk, wydawca „Dobrych Nowin". – Wiedzieliśmy, że celem twórców jest dotarcie do miliarda widzów na świecie, ale dopiero spotkanie z nimi pokazało nam skalę przedsięwzięcia. Cudownie było widzieć, jak tworzy się znakomitej jakości serial o najważniejszej Osobie w historii".

The Chosen wprowadza widza w to, co działo się za kulisami scen biblijnych. Dowiadujemy się na przykład, dlaczego pierwszy cud Jezusa miał miejsce podczas wesela w Kanie Galilejskiej i dlaczego właściwie Maryi tak bardzo zależało na tym cudzie. W serialu postać Syna Bożego przedstawiona jest w sposób ludzki, autentyczny i realistyczny. Twórcy pokazują znane opowieści, ale w całkowicie nowej perspektywie.

The Chosen jest największym projektem medialnym wszech czasów finansowanym przez społeczność. Do tej pory przetłumaczony został na 56 języków, odnotowano 423 000 000 jego wyświetleń, dzięki czemu konsekwentnie utrzymuje się na szczytach rankingów popularności. W największej światowej bazie filmów IMDB ma on ocenę 9,4/10. „Najważniejsze jest jednak to, że zasiadając przed ekranem, widz poznaje Jezusa. Ciągle powtarzana jest opinia, że «ten serial na nowo pokazał mi Jezusa». Niezwykłe jest też to, że *The Chosen* uwielbiają młodzi ludzie!" – dodaje Przemysław Wrężlewicz, dyrektor Rafael Film.

Wizyta na samym tylko planie filmowym trwała trzy upalne dni (temperatura sięgała ponad 40 stopni!). Głównym miejscem pracy jest oczywiście specjalnie stworzone „miasto" z pierwszego wieku, które wiernie odzwierciedla czasy Jezusa i tło wydarzeń biblijnych. Chodząc po nim, wszyscy czuli jakby przenieśli się w czasie.

Poznawanie planu filmowego przeplatane było rozmowami z osobami z całego świata, które przyjechały, by opowiedzieć o fenomenie *The Chosen* w swoich krajach oraz zastanowić się, co można zrobić, by dotrzeć z serialem do nowych widzów. „Nie zapomnę historii z jednego z azjatyckich krajów, chyba z Indii, gdzie grupa widzów, nie znając nawet imienia Jezus (a co dopiero Ewangelii czy religii chrześcijańskiej!) zobaczyła serial, a następnie zdobyła Biblię i... nawróciła się!" – dodaje Sobczyk.

Czas na planie mijał szybko, a atmosferę pracy przepełniało skupienie. Wszystko podporządkowane było reżyserowi Dallasowi Jenkinsowi, który nadawał tempo całej ekipie. „W dniu spotkań z aktorami po raz kolejny przenieśliśmy się w czasie, bo praktycznie każdy z nich przyszedł do nas prosto sprzed kamery, tzn. w stroju i w charakteryzacji z tamtej epoki. Wyjątkiem był Jonatan Roumie grający Jezusa, który mając dzień wolny od pracy przed kamerą, zagościł u nas, mając na plecach koszulki piękny wizerunek Matki Bożej z Guadalupe. Natomiast inny z aktorów, odgrywający rolę apostoła, zapalony piłkarz, ubrany w strój piłkarski poprosił, byśmy pozdrowili Roberta Lewandowskiego (śmiech)" – wspomina szef Rafael Film.

Kilka dni przed spotkaniem kręcono jedną z najtrudniejszych scen – nakarmienie tłumu pięciu tysięcy mężczyzn (oraz kobiet i dzieci) słuchających Jezusa. Łącznie 12 tys. osób (fanów z 36 krajów w wieku od 7 tygodni do 91 lat) pracowało cztery dni, by stworzyć wspaniałą scenę, o której opowiadają ewangeliści. Reżyser jednoznacznie podsumowuje, że była to najbardziej wymagająca scena w historii jego pracy. I pewnie długo takową pozostanie.

„Chcemy stworzyć siedem sezonów i dotrzeć do miliarda widzów. Jeśli udało się to twórcom *Gry o tron*, to dlaczego ma się nie udać serialowi opartemu na najlepiej sprzedającej się Książce w historii?" – mówi Jeff Harmon, jeden z twórców serialu.

Gorąco zachęcamy, by zobaczyć *The Chosen*, bo jest to absolutnie niezwykły serial. Od czasów *Pasji* Mela Gibsona nie widzieliśmy tak dobrego filmu o Jezusie.

ZOBACZ, CO WIDZIELI CI, KTÓRZY GO SPOTKALI: ZOBACZ *THE CHOSEN*.

Redakcja „Dobrych Nowin"

Polska premiera

Jak zobaczyć *The Chosen* (*Wybrani*)

Do tej pory serial w Polsce można było oglądać tylko w specjalnej amerykańskiej aplikacji w wersji z napisami. Już 20 listopada będzie mieć miejsce polska premiera wersji z lektorem. Dystrybutorzy starają się, by serial był szeroko dostępny na wielu polach. Gdzie zatem można zobaczyć ten wyjątkowy serial?

W KINIE

27 listopada o godz. 16.00 w wybranych kinach w Polsce odbędą się specjalne dwugodzinne seanse pod hasłem: „*The Chosen*. Pierwsze spotkanie". To propozycja dla tych, którzy wybitne dzieła filmowe – mimo że serialowe – chcą oglądać na wielkim ekranie. Kina planują już kolejne części cyklu, tak by widzowie w krótkim czasie mieli możliwość obejrzenia w kinie w całości dwóch pierwszych sezonów *Wybranych*.

Lista kin, które przystąpiły do akcji i w których można obejrzeć *The Chosen*, znajduje się na stronie www.rafaelfilm.pl. Zapraszamy do śledzenia strony na bieżąco, ciągle bowiem dochodzą nowe kina, w niektórych terminy seansów ulegają zmianie, dodatkowo na prośbę zorganizowanych grup kina mogą dostosować termin do życzenia grupy.

W INTERNECIE

Już od 20 listopada cały pierwszy sezon serialu można obejrzeć, nie wychodząc z domu! W kinie internetowym pod adresem: www.rafaelkino.pl można wykupić miesięczny dostęp do katalogu premier filmów religijnych Rafaela. W tym atrakcyjnym pakiecie znajduje się również pierwszy sezon *The Chosen*. Koszt pakietu to 39,90 zł.

NA DVD

Pierwszy sezon serialu jest również dostępny na płytach DVD. Koszt to 99 zł. Można go zamówić na stronie **www.rafael.pl** lub dzwoniąc pod numer: **661 128 006**. Koszt wysyłki to 15 zł.

O pracy na misjach i cudzie św. Jana Pawła II

Z O. BOGUSŁAWEM DĄBROWSKIM OFM CONV, AUTOREM KSIĄŻKI *ODDECH SŁOŃCA* ROZMAWIA MAŁGORZATA PABIS.

Oddech słońca to kolejna książka misjonarza z Ugandy. Co w niej znajdziemy?

W książce *Oddech słońca* pokazuję przeżyte historie i ich sens. Przypominam cuda, które się w moim życiu zdarzyły. Ukierunkowuję, aby patrzeć na życie oczami człowieka wierzącego. Szukać rozwiązań na drodze pogłębiania wiary. Co Pan Bóg chce mi powiedzieć poprzez te wydarzenia? Co chce abym czynił?

Pewnie chce Pani zapytać, dlaczego misjonarz usiadł i napisał książki?

Chciałem ocalić historię od zapomnienia. Pisanie pomaga mi się zdystansować i uporządkować życie, a jednocześnie rozliczyć się z sobą i cieszyć się tym, co się przeżyło. Chcę dzięki nim pokazać innym życie misjonarza. Jednocześnie dochód z tych książek mogłem przeznaczyć na naszą misję.

Dlaczego ojciec zdecydował się na wyjazd na misje?

30 lat temu szedłem na pielgrzymkę do Częstochowy i wtedy dowiedziałem się, że w Peru zginęło dwóch moich starszych kolegów: bł. Zbigniew Strzałkowski i bł. Michał Tomaszek. Zastrzelili ich terroryści ze Świetlistego Szlaku. Bardzo mocno to przeżyłem. Jeśli ktoś z twojego zgromadzenia jest w stanie oddać życie za ludzi i za wiarę, to robi to bardzo duże wrażenie. A oni mieli szansę się uratować, byli ostrzegani, a mimo to wytrwali do końca. Twardzi, mocni goście. To było natchnienie do wyjazdu na misje.

Dlaczego do Ugandy?

Właśnie wtedy otwieraliśmy misję w Ugandzie. Uganda ciągle należy do najbiedniejszych krajów na świecie. Franciszkańskim charyzmatem jest życie z ubogimi ludźmi. Zgłosiłem się do Ugandy, aby założyć franciszkańską misję. Po drugie, w Ugandzie mamy wielu kandydatów do naszego zakonu, a w Europie jest ich już coraz mniej.

Czym Ojca zafascynowała „perła Afryki"?

Na początku piękną przyrodą: górami Rwenzori, wodospadami, źródłami Nilu i dzikimi zwierzętami. Ale przede wszystkim ludźmi, którzy są radośni i otwarci, chociaż biedni.

Na czym polega tam posługa misjonarzy?

Misjonarze wyjeżdżają do różnych miejsc na świecie zakładać Kościół. Głoszą Dobrą Nowinę w miejscach, gdzie nie ma wystarczającej liczby miejscowych kapłanów. Ponadto służą na polu socjalnym, np. pomagając biednym ludziom zbudować i prowadzić szkoły, szpitale oraz ochronki dla dzieci ulicy.

Gdy przyjechałem na misję, biskup zapytał mnie, co chcemy robić jako franciszkanie. Odpowiedziałem, że jako franciszkanie mamy charyzmat życia z ubogimi. A biskup na to: „Z tym nie będziecie mieć żadnego problemu, bo ubóstwa mamy wokół aż nadto, ale ja chciałbym, abyście pomogli ludziom wyjść z niego". Stąd nasze zaangażowanie w różne projekty socjalne, takie jak budowa szkół, szpitali opłata nauki dzieciom itp.

Pomagamy stworzyć infrastrukturę, szkoły, w tym zawodową uczącą zawodów, dwa szpitale misyjne – po to, aby ludziom żyło się lepiej na miejscu, aby nie uciekali do innych krajów, ale aby żyli w swoim kraju, w swoich rodzinach, gdzie są ich korzenie i gdzie atmosfera do życia jest najlepsza.

Aby pomóc młodzieży w edukacji, wybudowaliśmy szkołę zawodową im. św. Jana Pawła II. Uczymy w niej różnych zawodów blisko 140 uczniów. W tej szkole młodzież uczy się konkretnego fachu w różnych profesjach, aby w przyszłości móc zarabiać na swoje utrzymanie. Kształcimy m.in. rolników, stolarzy, ślusarzy, krawcowe, kucharki. Ktoś, kto zdobędzie zawód, poradzi sobie w życiu i nie będzie musiał opuszczać swojego kraju w poszukiwaniu dobrobytu.

O. BOGUSŁAW DĄBROWSKI,
franciszkanin, doktor teologii, jest założycielem franciszkańskiej misji w Ugandzie, gdzie pracował ponad 19 lat. Jest autorem dwóch książek o tematyce misyjnej pt. *Spalić paszport* i *Oddech Słońca*. Obecnie o. Bogusław pracuje w USA w sanktuarium św. Antoniego w Ellicott City, gdzie posługuje jako spowiednik i wędrowny kaznodzieja misyjny.

Na 100-lecie urodzin papieża Polaka otworzyliśmy ekologiczną farmę przy szkole zawodowej im. św. Jana Pawła II, która produkuje biogaz i jedzenie dla szkoły. Ale przyszedł Covid i prezydent nakazał zamknąć szkoły. Nie było nauki, ale byli nauczyciele. Sen z oczu spędzał mi problem, jak znaleźć pieniądze na wypłaty dla nich. Co zrobię, jeśli uczniowie szkoły zawodowej nie wrócą wkrótce do szkoły i nie opłacą czesnego? Jesteśmy szkołą prywatną. Na szczęście na początku pandemii otrzymaliśmy z Episkopatu Polski dwa tysiące euro. Za te pieniądze wsparliśmy naszych nauczycieli. Ale była to tylko doraźna pomoc, a pandemia Covid trwała. Do szkoły zaglądnęło widmo bankructwa. I wtedy po raz kolejny zadziałała Opatrzność. Zgłosiła się do nas organizacja, która zajmuje się chorymi na AIDS, z prośbą, aby zrobić kilkumiesięczne kursy dla dziewcząt. Podpisałem z nią umowę. Po kilku miesiącach prezydent poluzował restrykcje i pozwolił na rozpoczęcie kursów. Po pierwsze, szkoła została uratowana, bo za dziewczynami przyszły pieniądze od tej organizacji, zatem mieliśmy fundusze na wypłaty dla nauczycieli. Po drugie, obecnie pomagamy najbardziej potrzebującym: biednym, wykluczonym, stygmatyzowanym, prawie z marginesu – wykonując zatem zadanie jak najbardziej właściwe dla nas, franciszkanów. Wierzę, że był to cud za sprawą patrona szkoły św. Jana Pawła II w 100. rocznicę jego urodzin.

Zbudowaliście i prowadzicie także dwa szpitale misyjne.

Jeden z tych szpitali nosi imię pani doktor Wandy Błeńskiej, świeckiej lekarki, która 44 lata pracowała w Ugandzie w szpitalu dla trędowatych. W 2000 r. była moją nauczycielką w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Obecnie w Poznaniu odbywa się jej proces beatyfikacyjny. Powiedziała mi kiedyś: „Ojcze, wszystko to mogłam robić, ponieważ codziennie przyjmowałam Eucharystię, to była moja siła".

Co Ojca najbardziej zaskoczyło na misji?

Pojechałem na misje ewangelizować, a to ja zostałem też ewangelizowany. Tym, co mnie bardzo zaskoczyło, jest poczucie sacrum. Kiedyś do naszej parafii przyszli w pielgrzymce ludzie z diecezji Lira. Byli zmęczeni, przemoczeni, źle ubrani, głodni, mieli poranione stopy, bo część szła bez butów. „Możecie spać w kościele" – powiedziałem. Nie zgodzili się, dla nich kościół to nie miejsce do spania, to nie hotel. Byłem w szoku, że wolą cierpieć, niż spać pod dachem.

A sytuacja, która wzruszyła?

W pamięci mam rozmowę z mężczyzną. Był jednym z trzech, których wysłaliśmy na studia teologiczne do Polski. Nie bardzo się tam odnalazł, wrócił do Ugandy i wystąpił z zakonu. Skończył studia i chciał wrócić – wstąpić ponownie do zakonu. Mówiłem mu, że ma wykształcenie, zna język, może spróbować założyć rodzinę, ma jakieś perspektywy na dobre życie. W końcu zapytałem: „Dlaczego chcesz wracać do franciszkanów?". A on mi na to: „Bo chcę być taki szczęśliwy jak ty" – chociaż wtedy ja przeżywałem „doła".

W książce przeczytamy wiele ciekawych historii. Którą z nich podzieliłby się Ojciec z czytelnikami „Dobrych Nowin"?

Spotkałem pewnego starca, któremu tropikalna ulewa zniszczyła chatkę. A on, siedząc na jej gruzach, potrafił znaleźć pozytywne strony tej katastrofy. „Jest deszcz – mówił optymistyczny starzec – to znaczy, że będą plony, będzie woda do picia, zwierzęta będą miały świeżą trawę. A sąsiedzi już obiecali, że jutro pomogą mi ją odbudować!". Co za wyraz ewangelicznej nadziei!

Dziękuję za rozmowę, a naszym czytelnikom polecam z serca Ojca książki. To fantastyczna lektura na długie jesienno-zimowe wieczory!

Zdjęcia z arch. o. B. Dąbrowskiego OFMConv

Jeśli ktoś chce wesprzeć misję w Ugandzie, to książki: *Spalić paszport* i *Oddech Słońca*, autorstwa o. Bogusława Dąbrowskiego, można nabyć we Franciszkańskim Sekretariacie Misyjnym w Krakowie, ul. Żółkiewskiego 14, email: misjekrak@franciszkanie.pl.

www.misjekrak.franciszkanie.pl

fot. arch. ks. L. Smolińskiego

Odpowiedzi na pytania Czytelników

Kult Dzieciątka Jezus

SKĄD SIĘ WZIĄŁ I NA CZYM POLEGA KULT DZIECIĄTKA JEZUS?

Pierwszymi, którzy oddali cześć Dzieciątku Jezus, byli: Maryja, Józef, pasterze, magowie ze Wschodu, Symeon i Anna, a także aniołowie. Wielu świętych uważało, że upodabnianie się do Dzieciątka Jezus jest celem ich życia, a wśród nich Ambroży, Augustyn czy Leon Wielki. W IV w. powstała potrzeba teologicznego uzasadnienia bóstwa Jezusa narodzonego z Maryi Dziewicy. Wtedy wprowadzono oficjalnie do liturgii święto Epifanii i Bożego Narodzenia. W tym czasie powstało wiele hymnów ku czci Dzieciątka Jezus. O tym, że kult Dzieciątka był żywy, świadczą liczne pielgrzymki do Betlejem.

Od XVII w. istnieje tradycja poświęcania 25. dnia każdego miesiąca oraz całego miesiąca (25 grudnia – 25 stycznia) Dzieciątku Jezus. Zalecano wówczas wykonywanie codziennych ćwiczeń duchowych przez łącznie wydarzeń z własnego życia z życiem Jezusa, modlitwę, rozmyślanie o tajemnicy Betlejem, praktykowanie posłuszeństwa, pokory, skromności i ubóstwa, docenianie wartości wykonywanej pracy, nie tylko zawodowej.

Pod koniec średniowiecza pojawiły się sanktuaria Dzieciątka Jezus, najsłynniejsze to karmelitański klasztor we francuskim Beaune, gdzie żyła bł. Małgorzata od Najświętszego Sakramentu (1619-1648). Pewnego dnia, podczas modlitwy przed nieistniejącą już dziś figurką Dzieciątka Jezus, zwaną Królem Chwały, usłyszała następujące słowa: „Wybrałem Ciebie, abyś czciła i uczyniła dostrzegalnym w tobie moje dziecięctwo i moją niewinność, gdy leżałem w żłóbku". Siostra założyła formację o nazwie „Rodzina Dzieciątka Jezus", która zachęcała do praktykowania uroczystych obchodów 25. dnia każdego miesiąca, na pamiątkę Bożego Narodzenia oraz do odmawiania „Koronki do Dzieciątka Jezus" (3 razy *Ojcze nasz* i 12 razy *Zdrowaś Maryjo*), aby uczcić pierwsze 12 lat życia Jezusa).

Wielką czcicielką Dzieciątka Jezus była św. Teresa z Avila, która prawie nigdy nie rozstawała się z figurką Dzieciątka. Reformując karmelitańskie klasztory, wprowadziła zwyczaj nabożeństwa do Dzieciątka Jezus. Od XVII w. najważniejszym ośrodkiem kultu Dzieciątka Jezus w Europie stała się Praga, gdzie w kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej znajduje się cudowna figurka Dzieciątka Jezus, czyli *Jezulatka*, którego szczególną czcicielką była św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza. Zapisała ona w swoim zeszycie: „Zastanawiałam się, jakie imię będę miała w Karmelu. (...) Nagle pomyślałam o Maleńkim Jezusie, którego tak kochałam, i powiedziałam sobie: O! Jakże byłabym szczęśliwa, gdyby mnie nazwano Teresą od Dzieciątka Jezus". W oparciu o Ewangelię stworzyła ona doktrynę „drogi dziecięctwa Bożego", która zakłada rozwijanie w sobie ewangelicznych cech, takich jak: pokora, prostota i spontaniczność, bezgraniczna ufność i całkowite zawierzenie, miłość i serdeczność, wewnętrzna wolność i czystość serca, ubóstwo. Aby to osiągnąć, należy się wyzbywać grzechów, egoizmu i podtrzymywać przyjaźń z Bogiem przez odkrywanie Jego woli.

Adoratorem Dzieciątka Jezus był także karmelita Anzelm Gądek, który powołał do istnienia 31 grudnia 1921 r. żeńskie Zgromadzenie Karmelitanek Dzieciątka Jezus. Pisał on: „Jakże pięknie jest być dzieckiem, nie latami ani wzrostem, ale duchem, który w obcowaniu z Bogiem i ludźmi daje cechę prawdy, prostoty, niewinności, wdzięku, uśmiechu i miłości, która nie zna skazy zmysłów". Pod koniec swojego życia wyznał: „Przez całe życie starałem się ćwiczyć w miłości Dzieciątka Jezus". Jednym z ośrodków kultu Dzieciątka Jezus w Polsce, oprócz znanej Jodłowej, jest Bąblin. W kaplicy klasztoru Księży Misjonarzy Świętej Rodziny miała miejsce 28 grudnia 2003 r. intronizacja kopii cudownej figury Praskiego Dzieciątka Jezus, przywiezionej z praskiego klasztoru na Małej Stranie.

Ks. Leszek Smoliński

Weronika Kostrzewa

Radio Plus

fot. arch. W. Kostrzewy

Żyjemy w bańkach. Można je nazywać informacyjnymi, chociaż coraz bardziej są one już kulturowe. Wcale nie mam na myśli różnic pokoleniowych. Wyobraźmy sobie jednak, że jedna z tych baniek to świat wartości, gdzie Bóg, rodzina i miłość stanowią podstawę. W drugiej bańce króluje hedonizm. Obraz oczywiście przerysowany na potrzeby krótkiej formy tekstowej. Czy warto, by ludzie z bańki wartości doktoryzowali się na temat zepsucia? Na pewno nie. Najlepiej powód tego oddają słowa, które J.R.R. Tolkien włożył w usta Elronda, komentującego tak zdradę Sarumana „Niebezpieczna to rzecz zgłębiać sztukę wroga, choćby w najlepszej intencji". Co jednak powinniśmy robić, gdy co jakiś czas dochodzą do nas informacje, że rekordy popularności bije kolejny serial pokazujący rodzinę jako największe zło? Sugerujący widzom, że dziecko to najgorsze, co może się przydarzyć, i na aborcję nigdy nie jest za późno? Jak reagować, gdy zdajemy sobie sprawię, że za pomocą pop kultury pierze się mózgi kolejnego pokolenia? Odradzam studiowanie takich propozycji. Czas, by reklamować naszą codzienność i normalność! Można na to oczywiście określić po prostu jako „dawanie świadectwa". Ale to z kolei może się wydać komuś zbyt górnolotne. Wielu z nas poczuje, że od świadectwa są wybrani. Jeśli chcemy wygrać z kłamstwem, które mówi, że Bóg to bzdura, jeśli miłość to tylko fizyczna, a małżeństwo i potomstwo to zło, czas dać świadectwo normalności. Przerwać monologi o samorealizacji, drodze do samego siebie i balaście, jaki stanowią dzieci i współmałżonek. Okazji do tego na pewno nie zabraknie.

RAK, ŻYCIE I SOLANUS

fot. www.instagram.com/blessed_by_cancer

fot. czasnaboga

o. Solanus Casey OFM Cap.

TO DOPRAWDY NIEZWYKŁA HISTORIA. KIEDY AMERYKAŃSKA FARMACEUTKA, MATKA TROJGA DZIECI JESSICA HANNA BYŁA W 14. TYGODNIU CZWARTEJ CIĄŻY, ZDIAGNOZOWANO U NIEJ ZAAWANSOWANEGO RAKA PIERSI. NIEKTÓRZY LEKARZE DORADZALI ABORCJĘ. NIE ZGODZIŁA SIĘ NA NIĄ. URODZIŁA DZIECKO I POKONAŁA NOWOTWÓR. „DZIECKO URATOWAŁO MI ŻYCIE" – WYZNAŁA W WYWIADZIE DLA TYGODNIKA EWTN PRO-LIFE.

Guz – jak opowiadała kobieta w EWTN, w mediach społecznościowych i wielu innych wypowiedziach – miał być mały i łagodny, ale tuż po tym, jak dowiedziała się, że jest w ciąży, okazało się, że jest zupełnie inaczej. Kobietę zoperowano. Guz miał 13 cm i był to rak w stadium 4. lub nawet w fazie terminalnej. Dramatycznie wydarzenia wzmocniły wiarę Jessiki. Zaufała Bogu i pragnęła dać temu świadectwo. Choć niektórzy lekarze nakłaniali ją do aborcji, aby można było podjąć bardziej agresywną terapię, jako katoliczka i pro-liferka odmówiła, decydując się na taką formę chemioterapii, która nie zagrażała życiu i zdrowiu noszonego pod jej sercem maleństwa. Po każdej chemioterapii szła się modlić przy grobie bł. o. Solanusa Casey'a (1870-1957), kapucyna z Detroit, zwanego „amerykańskim Ojcem Pio". „Modliłam się przy jego grobie o cudowne uzdrowienie i aby mój syn urodził się piękny i zdrowy" – opowiadała. Niebiańską sojusznicę znalazła również w – będącej niegdyś w podobnej sytuacji – św. Joannie Beretcie Molli. Swoimi doświadczeniami, pełną zaufania wiarą, miłością do Boga i Maryi dzieliła się w mediach społecznościowych, a swój ból i cierpienia – jednocząc je z krzyżem Chrystusa – ofiarowała za innych. „Czy jest to zastrzyk dożylny i myślisz o gwoździach wbitych w Jego dłonie i stopy, czy też cierpisz w oczekiwaniu na egzamin lub wyniki badań lekarskich, pomyśl o Jego cierpieniu w Ogrodzie [Oliwnym]" – radziła.

I stał się cud. Jessica urodziła zdrowego synka i – z wiadomych względów – dała mu na imię... Thomas Solanus, a przeprowadzone po porodzie badania nie wskazywały, by rak rozprzestrzenił się na inne narządy w jej ciele lub na węzły chłonne. Być może jej uzdrowienie posłuży teraz jako cud potrzebny do kanonizacji bł. o. Solanusa Casey'a.

W opinii wiernych bł. o. Solanus, który przez niemal 20 lat posługiwał w Detroit, był w szczególnej łączności z Bogiem. Jego wrażliwość i wesołość przyciągały doń wielkie rzesze ludzi. Serdecznie przyjmował wszystkich bez wyjątku (także żydów, protestantów i ateistów), radził, pocieszał, nawracał. Biedaków ugaszczał kubkiem kawy i grubą pajdą chleba z masłem. Odpowiadał na mnóstwo listów, których – w szczytowym okresie – napływało doń 200 lub nawet 300 dziennie. Swoją posługę i poradnictwo łączył z żarliwą modlitwą przed Najświętszym Sakramentem. Często mówił o Bożej dobroci i potrzebie dziękowania Bogu, zanim jeszcze zaczniemy działać w ludzkich sercach i uwolni je od przeżywanych cierpień. Przynaglał swoich „petentów" do pełnego zaufania Bogu i dawania Mu „znaków wiary", czyli czynienia aktów miłosierdzia.

W środy o. Solanus prowadził specjalne nabożeństwa dla chorych i jeszcze za życia zasłynął jako uzdrowiciel ciał i dusz. Pokorny kapucyn przypisywał je modlitwom i Mszom Świętym zanoszonym w tzw. Serafickim Związku Mszalnym, do którego zapisywał proszących go o pomoc ludzi. Znamienna historia wydarzyła się w 1925 r., w czasach kryzysu, kiedy zakładom Chevroleta zagroziło bankructwo, a tysiącom zatrudnionych w nich ludzi – utrata pracy. Wtedy to jeden z pracowników poprosił ojca o wpisanie do Związku... całej firmy. Dwa dni później okazało się, że firma otrzymała potężne zamówienie na wyprodukowanie 35 tys. aut i widmo bankructwa zostało zażegnane. Innym razem u Arthura Rutledge'a, – strażaka z Detroit, zdiagnozowano guza na żołądku. Ojciec Solanus napotkał chorego, kiedy sanitariusze wieźli go na salę operacyjną. „Co ci mają zamiar zrobić, Artku?" – zapytał. „Powiedzieli, że mam guza i będą mnie operować,.. „Gdzie masz tego guza?". „W żołądku". Ojciec Solanus położył wtedy rękę na jego brzuchu i powiedział, żeby przed operacją kazał zrobić sobie kolejne badanie. Mężczyzna zrobił tak, a badanie wykazało, że guz... zniknął. Następnego dnia mężczyzna opuścił szpital i powrócił do pracy. Solanus zasugerował, żeby popracował trochę charytatywnie w zakonnej jadłodajni. Guz już się więcej nie pojawił.

hb

Przypominają o jedynej nadziei dla świata – Bożym miłosierdziu

Dwa Dzwony Nadziei poświęcone w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach 14 sierpnia – w czasie głównych uroczystości zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu – trafiły już w swoje docelowe miejsca: do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Winnicy w Ukrainie oraz do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Lower Chittering w Australii.

Delegacja łagiewnickiego sanktuarium przekazała Dzwon Nadziei w Winnicy 2 października. Umieszczono na nim słowa z homilii św. Jana Pawła II, wygłoszonej 17 sierpnia 2002 r.: „Gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój".

Ksiądz Zbigniew Bielas, rektor Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, przekazując Dzwon Nadziei, mówił: „Łącząc się z udręczoną wojną Ukrainą, pragniemy przekazać dla Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Winnicy Dzwon Nadziei – mały znak naszej wielkiej solidarności i modlitwy w Waszej intencji. Dzwon ten został poświęcony 14 sierpnia br. przez ks. abp. Marka Jędraszewskiego, metropolitę krakowskiego podczas IX Ogólnopolskiej Pielgrzymki Czcicieli Bożego Miłosierdzia i głównych obchodów 20. rocznicy zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu. Życzymy, by w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Winnicy rozniecana była iskra Bożej łaski, by przekazywany był przybywającym do niego ogień miłosierdzia, bo tylko w «Miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście»".

Po Mszy Świętej s. Irena Maszczycka ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów podziękowała ks. Zbigniewowi Bielasowi za ofiarowany Dzwon Nadziei, a nade wszystko za obecność w Winnicy. Na jego ręce wyraziła wdzięczność całemu narodowi polskiemu za pomoc okazywaną Ukrainie. „Kraj, który przytula, pomaga, otwiera swoje domy i zaprasza do swojego stołu, wzywa do siebie błogosławieństwo dla wielu pokoleń" – powiedziała.

AUSTRALIA

Pielgrzymi z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Keysborough (Melbourne) udali się w dniach 21-25 października na drugi koniec Australii, aby ofiarować Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Lower Chittering Dzwon Nadziei. „Jeden Dzwon Nadziei znajduje się w naszym sanktuarium w Keysborough. Od teraz na wschodnich i zachodnich krańcach kontynentu dźwięki tych dzwonów będą przypominały o jedynej nadziei dla świata – Bożym miłosierdziu" – mówi ks. Kamil Żyłczyński SChr, rektor sanktuarium w Keysborough.

Pątnicy przebyli w sumie ponad 8 tys. km, odwiedzając poza wspomnianym sanktuarium polski kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski prowadzony przez franciszkanów oraz katedrę w Perth, bazylikę św. Patryka w Fremantle oraz opactwo benedyktyńskie w New Norcia.

Pielgrzymka była owocem obchodów 20. rocznicy zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu przez św. Jana Pawła II, a jednocześnie początkiem przygotowań do zawierzenia Australii Bożemu miłosierdziu w przyszłym roku, w zbudowanym przez Polonię pierwszym sanktuarium dedykowanym tajemnicy Bożego miłosierdzia.

REKLAMA

Prorok – film o kard. Stefanie Wyszyńskim już w kinach

Prorok to film fabularny o kard. Wyszyńskim – prymasie Polski, który po trzech latach internowania przez władze komunistyczne ponownie staje na czele Kościoła w Polsce. Film pokazywany jest nie tylko w Polsce, lecz także w Stanach Zjednoczonych i w Anglii. W przyszłym roku planowana jest jego premiera we Francji, Hiszpanii i Ameryce Południowej. Reżyserem filmu jest Michał Kondrat, a w rolach głównych zobaczymy: Sławomira Grzymkowskiego (kard. Stefan Wyszyński), Adama Ferency (Gomułka) i Marcina Trońskiego (Cyrankiewicz).

Prorok opowiada historię prymasa, przywódcy duchowego i wizjonera, który pertraktuje z władzami komunistycznymi, by wynegocjować więcej praw dla Kościoła i uciemiężonego narodu. Pozorne porozumienie zmienia się w cichą wojnę, walkę o wolność religijną i godność człowieka.

Film ukazuje szerszej publiczności ciekawe wątki z życia kard. Stefana Wyszyńskiego na tle ważnych dla Polski wydarzeń historycznych. Pokazuje nieugiętego przywódcę, który nie boi się rozmawiać z dążącymi do zniszczenia Kościoła komunistami, a jednocześnie człowieka wiary, który widzi dalej niż jego przeciwnicy. To właśnie on dostrzegł Karola Wojtyłę, który na jego wniosek został mianowany biskupem pomocniczym w Krakowie.

Film ma niezwykłą wartość historyczną – wszystkie gabinetowe dialogi Prymasa z Gomułką i Cyrankiewiczem oparte są na stenogramach sporządzonych przez SB dzięki zainstalowanym podsłuchom. Można zobaczyć, jak komunistyczny rząd wszelkimi metodami próbował zniszczyć prymasa wraz z jego wiernymi, dążąc do całkowitej ateizacji kraju. W tym celu rozpoczął akcję o kryptonimie „Prorok", zrzeszającą setki agentów, którzy śledzili każdy krok Prymasa. Niezachwiana wiara i konsekwentna postawa duchownego – społecznika – stratega, a także propagowanie przez niego wolności, godności jednostki i miłości stały się prologiem do upadku komunizmu.

MICHAŁ KONDRAT, REŻYSER FILMU:

Kardynał Stefan Wyszyński jest ważną dla Polski postacią, a mimo to najciekawszy moment jego życiorysu nie został nigdy zekranizowany. Młodzi ludzie, z którymi rozmawiałem, odbierają go jako postać posągową, jednak bliżej im nieznaną, a przecież Wyszyński to gigant, taki Clint Eastwood w purpurze, który prowadził grę polityczną z komunistami. Nasz film rozpoczyna się po trzech latach więzienia go. Wyszyński ponownie staje na czele Kościoła w Polsce i staje się nieformalnym przywódcą narodu. Na spotkaniach z przedstawicielami władzy PRL stawia warunki i udaje mu się uzyskiwać przywileje dla narodu. Nie pęka nawet wtedy, gdy robi się „gorąco". Lata jego życia 1956-1970, które obejmuje scenariusz, to naprawdę dobry materiał na film.

Produkcja: Fundacja Filmowa im. Św. Maksymiliana Kolbe / Polska 2022 r. , **Koprodukcja:** Telewizja Polska SA, Centrum Technologii Audiowizualnych, **Współfinansowanie:** Polski Instytut Sztuki Filmowej, **Gatunek:** dramat historyczny . **Reżyseria:** Michał Kondrat, **Scenariusz:** Katarzyna Bogucka, Joanna Dudek-Ławecka, Karolina Słyk, **Muzyka:** Bartosz Chajdecki , **Obsada:** Sławomir Grzymkowski – Prymas Wyszyński, Adam Ferency – Gomułka, Marcin Troński – Cyrankiewicz, Katarzyna Zawadzka – Magda, Michał Meyer – Janek, Tomasz Sapryk – Zenon, Karolina Bruchnicka – Kazia, Fabrizio Pugliese – Papież Paweł VI, Artur Krajewski – biskup Baraniak, Andrzej Niemyt – Karol Wojtyła, Małgorzata Buczkowska-Szlenkier – Maria Okońska, Tadeusz Chudecki – bp Choromański, Bartosz Obuchowicz – Zdzich, Jacek Borkowski – Kazimierz, Krzysztof Dracz – minister Wojciech, Robert Czebotar – Władysław

Strona www: prorokfilm.pl

Spoczywają w ciszy świątyń

Adam Mickiewicz

fot. Wikimedia Commons, CC PD Mark

fot. M. Pabis

Wielu polskich pisarzy i poetów spoczęło po śmierci w kościołach i klasztorach. Czy wiesz, gdzie leżą?

W krypcie katedry na Wawelu spoczywa sprowadzone z wielką pompą w 1890 r., 35 lat po śmierci poety, ciało **Adama Mickiewicza**. W 1927 r. dołączyły do niego, sprowadzone z Paryża 78 lat po śmierci, doczesne szczątki drugiego narodowego wieszcza – **Juliusza Słowackiego**. Ciało trzeciego wieszcza – **Zygmunta Krasińskiego,** autora *Irydiona* i *Nieboskiej komedii* – spoczywa do dziś w podziemiach klasycystycznego kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Opinogórze Górnej, gdzie znajdował się pałac i dobra jego rodu. W 2001 r. w katedrze na Wawelu odbył się symboliczny pochówek **Cypriana Kamila Norwida**. Umieszczono tam urnę z ziemią ze zbiorowego grobu znajdującego się na paryskim cmentarzu Montmorency, w którym spoczął – zmarły w skrajnej biedzie – genialny artysta.

W krypcie bazyliki archikatedralnej w Warszawie miejsce spoczynku znalazło ciało laureata literackiej Nagrody Nobla **Henryka Sienkiewicza,** sprowadzone tam ze Szwajcarii osiem lat po śmierci pisarza**.**

W Panteonie Zasłużonych w podziemiach bazyliki św. Michała Archanioła i św. Stanisława Biskupa w Krakowie (słynny kościół Paulinów na Skałce) spoczywają: **Stanisław Wyspiański, Wincenty Pol, Lucjan Siemieński, Józef Ignacy Kraszewski, Teofil Lenartowicz, Adam Asnyk i Czesław Miłosz.**

W Panteonie Wielkich Polaków w dolnej części Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie na Wilanowie w 2006 r. spoczął wielki poeta **ks. Jan Twardowski. Józef Wybicki –** autor słów *Mazurka Dąbrowskiego*, naszego narodowego hymnu – leży w krypcie zasłużonych kościoła pw. św. Wojciecha w Poznaniu.

W Panteonie Narodowym przy kościele pw. św. św. Piotra i Pawła w Krakowie w 2013 r. spoczęło ciało **Sławomira Mrożka**, a osiem lat później pochowano tam poetę **Adama Zagajewskiego**. Od 1612 r. spoczywa w tym miejscu **ks. Piotr Skarga**. Wielki tłumacz Biblii **ks. Jakub Wujek** (1541-1597) spoczywa w podziemiach jezuickiego kościoła pw. św. Barbary w Krakowie.

W klasztorze Dominikanów w Krakowie pochowany został natomiast młodziutki barokowy poeta **Szymon Zimorowic** (1609-1629) – autor *Roksolanek* – najsłynniejszych sielanek.

hb

Dziecię nam się narodziło!

Czy znasz wszystkie tajemnice Bożego Narodzenia? W apokryfach – księgach nie włączonych do Pisma Świętego – oraz w objawieniach bł. Anny Katarzyny Emmerich znajdujemy szereg nieobecnych w Ewangeliach interesujących szczegółów. I choć nie musimy wcale wierzyć, że są one w pełni zgodne z prawdą, rzucają na tę świętą noc nieco nowego światła...

Kiedy Święta Rodzina dotarła do Betlejem i załatwiła już sprawy spisowo-podatkowe, Maryja zaczęła odczuwać bóle porodowe. Józef gorączkowo szukał miejsca, w którym mogliby się zatrzymać. Znał miasto, miał w nim wielu znajomych i był przekonany, że znajdzie nocleg, ale bardzo się rozczarował – krewni i dawni przyjaciele nie chcieli go znać, a właściciele gospód i zajazdów odmawiali gościny. Najprawdopodobniej przyczyną odmawiania noclegu mogła być sama ciąża Maryi, ponieważ dla Żydów nie była to dobra wieść – po porodzie przez wiele dni kobieta była bowiem nieczysta i nieczystym stawało się wszystko, czego się dotknęła. Był to zatem wielki kłopot dla właścicieli gospód, a zbliżało się przecież święto Paschy!

Nie znalazłszy miejsca na nocleg, małżonkowie zatrzymali się w betlejemskiej jaskini, stajni dla zwierząt w dolinie pasterzy, nad którą obecnie wznosi się kościół. Grota, a właściwie dwie groty w skale, zamknięta była z jednej strony surowym murem. Miała trzy podmurowane i zakratowane otwory okienne. Wewnątrz znajdował się żłób – kamienne koryto z niecką – służące do pojenia zwierząt. Zmartwiony warunkami noclegu troskliwy mężczyzna nazbierał chrustu, wyścielił żłób sianem i trawą, rozpalił ogień, zapalił lampę i przygotował strawę. Wspólnie odprawili szabat.

O północy niebo zajaśniało, a „nad Maryją – jak opowiadała bł. Anna Katarzyna Emmerich – otworzyła się świetlista droga sięgająca coraz większym blaskiem aż do nieba". Cały świat na moment zamarł i znieruchomiał. I właśnie wtedy Jezus przyszedł na świat. Towarzyszyć miały temu niezwykłe zjawiska i znaki, które ujrzeć można było w Jerozolimie, Rzymie i Egipcie.

Kiedy Dzieciątko zaczęło płakać, Maryja owinęła Go w pieluszki i nakarmiła piersią. Według bł. Anny Katarzyny Emmerich dopiero po godzinie od rozwiązania Maryja zawołała Józefa (a być może dopiero wtedy powrócił do groty po poszukiwaniach położnej). Padł na twarz w uwielbieniu, radości i pokorze, a potem przytulił maleństwo. Po chwili owinęli Jezusa pieluszkami i położyli w żłobie.

Według Protoewangelii Jakuba Józef miał przyprowadzić akuszerkę, ale kiedy dotarła ona do groty, Dzieciątko było już na świecie. Kobieta zobaczyła tylko pojawienie się i zniknięcie ciemnej chmury, a potem wielkie światło nie do zniesienia. Gdy światło zaczęło znikać, ukazało się dziecię, które zaczęło ssać pierś matki. Niedługo później do groty przybyła druga położna o imieniu Salome. Kobieta nie chciała uwierzyć, że położnicą jest dziewica, a na dodatek, że po porodzie nadal nią pozostała. Poleciła Maryi odpowiednio się ułożyć i... sprawdziła to. Zbadała Miriam, po czym... jej dłoń została sparaliżowana. Dopiero gdy padła na kolana przed Bogiem, zaniosła do Niego modlitwy i – spełniając polecenie anioła – wzięła Dzieciątko na ręce, została uzdrowiona. „Uwielbiam Go, ponieważ Ten jest, który narodził się Królem Izraela" – wyznała. „W ten sposób stała się świadkiem koronnym «Maryi zawsze Dziewicy», a jej wyznanie zapoczątkowało niezliczone teologiczne debaty. «Salome, Salome, nie objawiaj rzeczy cudownych, któreś widziała, dopóki dziecina nie wejdzie do Jerozolimy» – rzekł do niej anioł, nakazując jej milczenie" – pisał Michael Hesemann, autor książki *Miriam z Nazaretu*.

Potem zaczęły się odwiedziny zaalarmowanych przez aniołów pasterzy, trzech mędrców ze Wschodu. Jakiś czas po porodzie Maryja miała przenieść się do tzw. Mlecznej Groty. „Mlecznej", bo właśnie tam miała spaść na ziemię kropla mleka z piersi, którą karmiła Jezusa. „Możliwe także – pisał Hesemann – że Święta Rodzina właśnie tutaj przebywała czterdzieści kolejnych dni, po upływie których Miriam stała się na powrót rytualnie czysta (...)". Według bł. Anny Katarzyny Emmerich była to grota grobowa Marahy – mamki Abrahama.

Cytaty za: M. Hesemann, *Miriam z Nazaretu. Historia, archeologia, legendy*, „W drodze", Poznań 2014, str. 218-219.

hb

MODLITWA DO BOSKIEGO DZIECIĄTKA

(sł. B. O. Anzelm Gądek OCD)

O BOSKIE DZIECIĘ pragniemy,
by Imię Twoje było znane, kochane, naśladowane.
Jezu, bądź mi Jezusem, by na Imię Twoje wszelkie kolano klękało,
by każdy, kto wezwie Twojego Imienia, został zbawiony,
by od wschodu do zachodu była chwała Imieniu Twojemu,
by wszelka ofiara nasza była w Imię Pańskie. (…)

Ślubujemy Tobie Dziecię Boże, w ręce Maryi Twej Matki,
w obecności świętego Józefa, Twego Ojca przybranego,
urabiać się na wzór Twego dziecięctwa,
róść w łasce i mądrości Twego dziecięctwa,
mówić i działać jako dzieci: prosto, szczerze i z miłością.
Wyrzekamy się świata, szatana, pychy i wszystkich spraw jego. (…)

O Boskie Dziecię błogosław nam, uświęcaj nas, jednocz nas z Sobą,
i w Twym Bożym dziecięctwie daj żyć i umierać. Amen.

(Za: https://www.karmelitanki.pl/dzieciatko-jezus/modlitwy/)

fot. H. Marchut